Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pismo ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek — Nro. 69. — 13. czerwca 1843.

We czwartek, z powodu święta Bożego Ciała, Gazeta nie wyjdzie.

Składając imieniem pogorzelców Żmigrodu dzięki łaskawym, szlachetnym dawcom, poczuwamy się do powinności oświadczyć, że wszelkie datki doszły na ręce Wysokiego Rządu na miejsce swego przeznaczenia, oraz przypomnieć dobroczynności mieszkańców Galicyi, że jeszcze rana nie zagojona, zadana miastu Żmigrodowi ręką nieubłaganego losu.

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Przejeżdżający tędy do wód zagranicznych Ludwik Adolf książę Sayn - Wittgenstein - Berleburg, cesarsko - rossyjski feldmarszałek, członek rady państwa, kawaler wielu orderów, a między innémi komandor c. k. orderu Maryi Teressy, po dwudniowém zatrzymaniu się w tutejszéj stolicy, umarł dnia 11go b. m. w 74tym roku życia. Zwłokom tego w historyi wojen znakomite imię piastującego jenerała, oddane będą jutro t. j. 14go b. m. przez całą tutejszą c. k. załogę, honory wojskowe, odpowiedne wysokiéj godności, którą był zaszczycony.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Stany Zjednoczone Ameryki północnéj.

Najnowsze wiadomości z Nowego Jorku pod dniem 12. maja donoszą, że prezydent Tyler coraz bardziéj niepewny jest na swéj posadzie i że zmiana gabinetu nastąpi. Pan Daniel Webster podał się do dymisyi, a jenerał Attorney Zjednoczonych Stanów p. S. Legere został mianowany tymczasowym jego następcą. Państwo Massachusset mianowało pana Caleb Cushing północno-amerykańskim ministrem i komisarzem w Chinach, w miejsce pana Coerett, który téj posady nie przyjął.

Do ministeryjum spraw zagranicznych w Paryżu nadeszła urzędowa wiadomość, że spór między Montevideo a jenerałem Rosas zakończył się dobrowolném poddaniem się pomienionego miasta. Mieszkańcy miasta Montevideo oświadczyli jenerałowi Oribe, który z rozkazu Rosasa trzymał miasto w oblężeniu, że otworzą bramy, jeźli przeszłe wypadki w nie-

pamięć puści. Jenerał Oribe mający w mieście wielu przyjaciół, przyrzekł, że się z miastem jak najłagodniéj obchodzić będzie, i nakazał swemu wojsku jak najostrzejszą karność. W chwili, w któréj okręt, co tę wiadomość przywiózł do Europy, odpłynął z Montevideo, wchodziło wojsko jenerała Oribe z rozwiniętemi chorągwiami i przy odgłosie muzyki do miasta. Porządek i spokojność panowały w całém mieście tak, iż tę wojnę za ukończoną uważać należy.

Hiszpanija.

Wiadomości z Madrytu pod dniem 21. maja (zamieszczone w dziennikach paryskich pod d. 28.) donoszą: »Po wczorajszéj wrzawie nastąpiła spokojność. *Gaceta* ogłosiła dziś dwa ważne rozporządzenia: Nowy minister finansów Mendizabal rozkazał, aby te trzy milijony kontrybucyi, które nałożono na miasto Barcelonę, zwrócono, czyli raczéj, aby takowe potrącono w podatkach, które na przyszłość zapłacone być mają. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, w którym powszechną amnestyję przyrzeka. — Minister wojny Hoyos, ma być tak zalterowany zniewagą, któréj wczoraj podczas wyjazdu z kongresu doznał od ludu, iż zamyśla podać się do dymisyi. Słychać, że pan Gamboa obejmie posadę spraw zagranicznych. Mendizabal zda się być pełen zaufania; spuszcza on się na swoje finansowe projekta. Nadmieniają o bliskiém rozwiązaniu Kortezów; jednakże jeszcze nic w téj mierze nie rozstrzygnięto.« — Podług listów prywatnych z Madrytu pod d. 21. maja, mają tam być bardzo rozjątrzone umysły, a przeto łatwo może rozruch wybuchnąć.

Podług najnowszych wiadomości z Madrytu pod dniem 22. maja, wyprawiono Rejentowi poprzedniego wieczora serenadę; przytém słyszéć się dały okrzyki: Niech żyje Espartero! Niech żyje Zurbano! Niech żyje konstytucyjna Królowa! Pogłoski o mającém nastąpić rozwiązaniu Kortezów ciągle biegają; wielu deputowanych już odjechało; ministeryjum Becerry będzie musiało zdecydować się do stanowczego kroku, gdyż większości w kongresie uzyskać nie może. Wszystkie dzienniki opozycyjne przyjęły za godło słowa Olozagi: »Boże ocal ojczyznę i Królowę.«

Moniteur z dnia 30. maja zawiéra następujące telegraficzne wiadomości z Madrytu: »Dekretem z dnia 26go rozwiązano Kortezy a (nowe Kortezy) zwołano na dzień 26. sierpnia. — Pobór podatków, ponieważ na takowe nie głosowały Kortezy, zostaje od dnia 1go ostatniego miesiąca stycznia za nieodmienny ogłoszony. — Wszyscy Hiszpanie, którzy dla przestępstw politycznych, jakie od 1. września 1840 popełniono, ostatecznym wyrokiem są osądzeni, zostają na wolność wypuszczeni, bądź, że w prezydyjach, więzieniach lub twierdzach zaczęli już odbywać swoją karę, bądź, że są deportowani lub wygnani, albo że dopiéro karę swoję mają zacząć odbywać. — Dekretem z dnia 24go mianowano komisyję do ułożenia w przeciągu trzech miesięcy wniosku do ustawy dotyczącego materyj wełnianych. Jenerała Cortinez mianowano jenaralnym kapitanem Katalonii, jenerała Seoane jeneralnym kapitanem Aragonii, jenerała Hoyos jeneralnym kapitanem prowincyj baskijskich, a tego ostatniego w ministeryjum wojny zastąpi tymczasowie jenerał Nogueras. Jenerałowi Aleson poruczono inspekcyją piechoty, i takową odłączono od inspekcyi milicyi prowincyjonalnéj, którą jenerałowi Linage pozostawiono.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 27. maja. Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj, lord Wharncliffe oświadczył, iż nie jest wprawdzie pewna, ale bardzo być może, że nowo wystawione gmachy parlamentowe do następnych posiedzeń ukończone zostaną. — Na zapytanie jednego z członków odrzekł lord Aberdeen, że rząd czynnie zajmuje się odszczepieństwem kościoła w Szkocyi, i podobno już w następnym tygodniu zmierzający do tego bil przedłoży. — Izba niższa, na propozycyję lorda Stanley, naradzała się, jako wydział nad kanadyjskim bilem zbożowym i przystąpiła niezwłocznie do uchwał pojedyńczych. Wszystkie zaproponowane poprawki, chociaż niektórzy dawni stronnicy gabinetu tym razem z opozycyją głosowali, zostały odrzucone, a w końcu przyjęto uchwały 218 głosami przeciw 137. Pan Lane Fox zapowiedział, że po Zielonych świętach przedłoży mocyję takiéj osnowy, iż to sprzeciwia się konstytucyi przypuszczać do krzeseł w parlamencie osoby rzymsko-katolickiego wyznania. (Śmiéch ironiczny.) — Sir J. Graham odrzekł na zapytanie pana Morgan O'Connell, iż otrzymał od lorda kanclerza z Irlandyi urzędową miadomość, że pana O'Connell i lorda French złożono z urzędu sędziów pokoju, ponieważ mieli udział w zgromadzeniach o zniesienie unii. Pomieniony minister zapewnił, iż przełożony rząd pochwala ten postępek. Gdy oprócz tego nadmieniono, że lord kanclérz irlandzki podobnież sobie z innymi w takimże samym przy-

padku znajdującymi się urzędnikami postąpi, wszczęła się z tego żywa, burzliwa ale oraz zawikłana debata. Nakoniec p. Morgan O'Connell zapowiedział, iż w poniedziałek zaproponuje przedłożenie korespondencyi między lordem kanclérzem a dymisyjonowanymi urzędnikami.

Rozprawy, które toczono na dwóch zgromadzeniach duchowieństwa w Edymburgu w ciągu tego tygodnia, były nader wielkiéj wagi. Zgromadzenie jeneralne unieważniło jednogłośnie akt *veto* z roku 1834. Co do secederów, to jest 169 pastorów, którzy podpisali protestacyję i przezto dali hasło do *Nonintrusion-Secession*, zaproponował dr. Cook, ogłosić, że oni przestali być członkami szkockiego kościoła, i że już do piastowania kapłańskich urzędów nie są zdatni. Podczas gdy się nad tą mocyją naradzano, nadesłano akt separacyi, na który dnia 22. maja na zgromadzeniu wolnego presbiteryjańskiego kościoła, na propozycyję wydziału mianowanego do ułożenia tegoż aktu z powszechném przyzwoleniem głosowano. W tym dokumencie powiedziano: secedery odszczepiwszy się od krajowego kościoła, protestują oraz, iż w nauce i karności kościelnéj reprezentują wiernie kościół swoich przodków, których świadectwo, co się dotyczy praw koronnych swego zbawiciela, jako Króla Syonu i Pana nad wszystkimi książętami téj ziemi, z wszelkiém poświęceniem się bronić postanowili.« — Pomieniony akt odszczepieństwa podpisali uroczyście d. 23. maja członkowie zgromadzenia, którzy tém samém zrzekli się oraz wszelkich emolumentów i przywilejów, które do nich, jako członków krajowych kościoła należały. Solenny ten, w dziejach kościelnych bezprzykładny akt trwał cztéry godzin, gdyż przed i po podpisaniu aktu modły odprawiano.

W mieście Cork w Irlandyi wyprawiono ostatniéj niedzieli ucztę dla repealistów, na któréj się około 900 osób znajdowało. O'Connell siedział po prawéj ręce przewodniczącego i miał mowę, w któréj po dwakroć oświadczył, że zniesienie unii ma być przywiedzione do skutku, nie przekroczeniem ustaw, nie przemocą, lecz tylko spokojnym, sprężystym duchem, jednomyślném i niezachwianém postanowieniem ludu. Przeciw temu powszechnemu ruchowi nie może rząd wystąpić, i nie wystąpi, a na końcu zmuszony będzie zezwolić. Tylko gwałty, tylko postępki przeciwne ustawie mogłyby sprawie repealistów zaszkodzić, i dla tego repealiści powinni takowych się wystrzegać. Wyjąwszy ten wypadek, dobry skutek ich sprawy jest niezawodny, i nié ma się czego obawiać wystąpienia z angielskiéj strony, gdyż rządowi wiadomo bardzo dobrze, jakie skutki mogłoby miéć takie usiłowanie w Irlandyi, a nawet w saméj Anglii, gdzie się po wszystkich miastach fabrycznych liczni i do oburzenia skłonni Irlandczycy znajdują.

—— dnia 29. maja. Pisma dublińskie z dnia 26. i 27. maja zawiérają imiona trzynastu sędziów pokoju, których, licząc w to O'Connella i lorda French, lord kanclérz, z powodu ich udziału w ruchu repealistów z urzędu złożył. — Dziennik dubliński *Mercantile Advertiser* donosi: »Dziś przez cały dzień biegały trwożliwe pogłoski o rządowych środkach przezorności przeciw zagrażającym rozruchom, tudzież o środkach przymusowych, których rząd użyć zamyśla. Mówiono powszechnie, że w skutek nadesłanego do zamku od ministeryjum spraw wewnętrznych rozkazu, dzisiaj w wieczór wydana będzie proklamacyja dla przytłumienia zgromadzeń repealistów, lecz pogłoska ta z wielu powodów jest bezzasadną. Jednakże to jest rzeczą niezawodną, że rząd przedsiębierze wojskowe przygotowania, chociaż nié ma do tego żadnego powodu, i takowe tylko niepotrzebną wrzawę i wielki strach wzniecają. Załoga w Dublinie wszelkiéj broni otrzymała od trzech dni rozkaz, na każde uderzenie w bębny mieć się na pogotowiu do wystąpienia pod bronią; również i mieszkańcom domów, położonych około dziedzińca twierdzy i należących do rządu oznajmiono, aby byli gotowi w jednym dniu do wyprowadzenia się, gdyż mają tam być umieszczone posiłki tamtejszéj załogi. Straże w twierdzy są podwojone, a na dziedzińcu postawiono drugą kompaniję żołniérzy.

Podczas gdy rząd, jakeśmy powyżéj nadmienili, czyni groźne przygotowania dla zapobieżenia zaburzeniom i poparcia swoich przedsięwziętych zamiarów, jednakże O'Connell niezważając bynajmniéj na to, że go złożono z urzędu sędziego pokoju, jako przewodzca repealistów odbywa swą przejazdzkę po kraju, i jest wszędzie od zbiegającéj się tłumami ludności z największym zapałem przyjmowany. Dnia 25go maja odbywał pod Nenagh w hrabstwie Tipperary zgromadzenie repealistów pod gołém niebem, na którém się podług dziennika *Limerick Reporter* około 450,000 ludzi wszelkiéj płci i wieku z pięciu hrabstw znajdowało. Przybyli oni z okolic na 6 do 8 mil odległych, i więcéj niż tysiącem czółen przeprawiali się repealiści

przez Shannon. — W Cashel, również w hrabstwie Tipperary, zebrało się około 300,000 ludzi dla słyszenia »Wybawcy.« „W mowie swojéj rzekł on między innemi: »Miło mi, żem się czytać nauczył. Za przybyciem mojém zastałem bramę tryjumfalną, na któréj stał ten napis: *»Tipperary nie chce dłużéj uznawać jarzma Saxonów; Tipperary nie chce dłużéj znosić jarzma; mężowie jego wolą poświęcić swoję krew za uchylenie unii.«* Ubolewam nad tém, że w pobliżu naszém widzę policyją i żołniérzy. Słyszę, iż jeden z pułkowników oświadczył, że nas rozpędzi. Ja sam potrafię to lepiéj uczynić. Niech mi dą dobre powody, ja tylko podniosę rękę, a wszyscy się rozejdą.«

Francyja.

Z Paryża dnia 29. maja. *Moniteur* z dzisiejszego oznajmił, że książę Joinville dnia 27. marca przybył w najlepszém zdrowiu do Rio Janeiro.

Dnia 30go maja. Izba parów na wczorajszém swém posiedzeniu przyjęła wniosek do ustawy dotyczący policyi teatru 94 głosami przeciw 6.

Wniosek do ustawy co do ministrów stanu, jak się zdaje, już nie będzie wzięty na teraźniejszych posiedzeniach pod obrady.

—— dnia 31. maja. *Messager* ogłosił dziś obszérne szczegóły o wyprawie księcia Aumale, która tak pomyślny skutek uwieńczył. Z tego raportu okazuje się, że książę Aumale w 500 jeźdźców uderzył na korpus z dziewięciu do dziesięciu tysięcy ludzi, gdyż okoliczność była tak nagła, że książę nie chciał czekać na przyjście swéj piechoty. Kilku najznakomitszych oficerów Emira, familije obudwóch jego kalifów, żony i dzieci wielu znakomitych Arabów dostały się w ręce księcia. Ogółowa liczba jeńców wynosi prawie 7000 osób. Zabrane bydło podają na 60,000 sztuk. Książę nie może się nachwalić wojska, które pod jego rozkazami walczyło.

Teatr polski.

Słowo krytyczne o *Stasiu*, trajedyi w cztérech aktach, napisanéj oryginalnie przez Karola Szajnochę. Jeźli zadaniem dramatycznem jest, przewieść przed oczy widza działanie, idące pasmem ogniw organicznych do wytkniętego kresu, jeźli to działanie ma się gra przeciwieństwą rozniecić na walkę; jeźli ciągłe, bezprzestanne rozwijanie się działania ma zbiegać wszystkiémi promieniami do korony dzieła, do katastrofy, jeźli na tle traicznem ma się w jasnych wyskakujących formach odrysować to, czém człowiek w niebo lub piekło zacieka, jeźli charaktery mają iść z własnego dna w psychologiczną rozmogę, tak, że charakter przy ujściu ma tę samą chociaż w innéj formie oddaną przymiotowość, co przy samém źródle; jeźli wszystkie części dramatycznego organizmu mają się splatać w harmonijną, uczłonkowaną, zaokrągloną całość, jeźli tego wszystkiego wymagamy po dziele dramatyczném, to nie możemy nie wyznać na chlubę naszego młodego dramaturga, że głęboki, oględny rozmysł w budowie całéj trajedyi, psychologicznym rozwojem duszy człowieka kierowany, wywiódł go zwycięzcą z tak trudnego zadania.

Oto osnowa téj zajmującéj trajedyi: Stasio, biédny chudeusz, kocha się w młodéj, pięknéj Klarze, córce pułkownika. Ten nie sprzyja téj miłości; sam mówi: nie chciałem, aby dziécię moje z tobą los podzielało, bo cóż było dotąd twoim losem, oto gorycz, cierpienie, ubóstwo. Naraz umiéra Stasiowi wuj, i czyni go majętnym dziedzicem. To zmienia całą postać rzeczy. Pan pułkownik przyjmuje chudeusza w otwarte ramiona, już szczęście otwiéra Stasiowi wrota; ale cóż, wujaszek położył w testamencie warunek, aby Stasio przed objęciem w posiadłość swego majątku, odbył trzechletnią podróż za granicę. Lubo serce pęka oddalić się od kochanki na trzy długie jak wieczność lata, musi Stasio uledz musowi nieodpartéj konieczności, bo tylko pieniądze są tym złotym kluczem, który otwiéra serce pułkownika. Dawszy Klarze pierścionek, pamiątkę po swojéj matce, i wziąwszy od niéj zapewnienie dozgonnéj miłości, już zabiéra się do odjazdu lubo z sercem trawionem niewiarą, żegna się z swoim przyjacielem Edmundem, szatanem ironii, który swoją niewiarą wyśmiéwa najpiękniejsze uniesienia młodzieńca, mówiąc: »A wiészże, że co cię dziś cieszy, będzie cię cieszyć za rok? O mój drogi, kochasz dziś Klarę, kochajże póki możesz. Bo wierzaj, im mniéj się dziś z nią nacieszysz, tém ją prędzéj jutro zapomnisz. Tyś zapomniany, twoja kochanka kochanką obcą, twoja pamiątka w cudzym ręku, ów pierścionek, jak z ręki syna w ręce kochanki przeszedł, tak przejdzie jeszcze i na rękę rywala.« Stasio, któremu miłość Klary całym światem, bolejący do żywe-

go z rany, zadanéj smoczym językiem niewiary, przystaje na plan Edmunda, aby doświadczać serca Klary, ażali się dla Stasia nie zmieni. »Albo raz moje serce, albo twój rozum zwycięży« mówi Stasio. Edmund ma więc w czasie niebytności Stasia udawać, że się kocha w Klarze, a Stasio nie dawać przez rok cały żadnéj o sobie wieści. Lecz cóż się dzieje? Rok mija, Edmund sam wikła się w sidła, w które chciał Klarę wplątać, pokochał z całym zapałem kochankę swego przyjaciela, która z miękkim sercem, spragniona miłości rzuca się w ramiona Edmunda, i niweczy tém plan Łucyi swojéj o wiele lat starszéj kuzynki, narzeczonéj Edmunda, która widząc, na co się zanosi, wymogła na niestałym kochanku, że postanowił oddalić się na jakiś czas od Klary. Biédna dziewczyna dowiedziawszy się z ust Edmunda, że Staś wystawiał ją na próbę, woła z obrażoną dumą: »On igrał moją miłością, póki mu pochlebiała, a potém znudził się, postawił na kartę« i rzuca na ziemię pierścionek, zadatek miłości Stasia, Edmund podnosi go, wkłada na swój palec i w upojeniu szczęścia bierze Klarę w swoje ramiona. W tém powraca Stasio z podróży, i wyzywa Edmunda do walki na śmierć lub życie. Już się obadwaj złożyli, gdy w tém nadjeżdża z łowów pułkownik i rozbraja rywali. Klara wyznaje Łucyi, że z siebie uczyniła Edmundowi ofiarę i błaga ją, aby się za nią u ojca wstawiła. Pułkownik wchodzi do pokoju, Łucyja raniona głęboko w sercu opowiada, co zaszło między Edmundem a Stasiem, i że Edmund, jéj dawny narzeczony, musi poślubić Klarę. Pułkownik się zżyma, ale widząc konieczność, daje im swoje błogosławieństwo. Łucyi przychodzi do głowy myśl zemsty. Obaj rywale stoją znowu sami naprzeciw sobie, Edmund mówi: »Przeszkodzono nam raz, gdyśmy już naprzeciw sobie stali i strzélać mieli... lecz to nie przeszkadza drugi raz.« Na to mu odpowiada Stasio: »Jeszcze nie czas. Teraz jeszcze za prędko. Teraz jeszcze śmierć nie jest straszną, teraz cię jeszcze puszczam, ale puszczam na każde zawołanie. Kiedy tylko stanę przed tobą, wyzwę cię, czy to zaraz czy aż po latach, w domu albo w podróży, śród zabawy na balu, czy w cichéj nocy we śnie na łonie twojéj kochanki, albo może na starość, w domowém rodzinném kole, wieczorem przy kominku, pomiędzy waszémi dziećmi, ucząc małych pacierza, wszędzie i zawsze, kiedy tylko zażądam, będziesz musiał mi stanąć i nadstawić pierś twoją. A dopiéro, kiedy będziesz szczęśliwym, kiedy się przyzwyczaisz do szczęścia i żadna już ciemna chmurka nie będzie sępić twojego nieba i powiész: Oto jestem szczęśliwym, wtedy ja, jak zły duch, stanę przed tobą, wcisnę się cieniem między ciebie i twoje szczęście, każę ci je porzucić, każę iść za mną i — zabiję!« — W cztéry lat późniéj widzimy Klarę w pięknéj okolicy, bawiącą się dwojgiem bliźniąt. Nadchodzi żebrak zarośnięty, odarty, z kosturem w ręku. Na widok jego krzyknęła Klara i uciekła z dziećmi. Byłto Stasio, całą jego duszę zalegla miłość i przywiodła go do téj nędzy, kocha zawsze Klarę. Mówi: »Pozwól mi spocząć na twojéj ziemi, pozwól odetchnąć twojém powietrzem, napaść twojémi ślady.« Edmunda uspokaja, że już nie myśli więcéj o pojedynku, że już dawno o tém zapomniał, ale gdy ten chce mu dać jałmużnę, depce go z całém uniesieniem obrażonéj dumy. Widzimy Łucyję zwątlałą na siłach, która Klarze okropną obwieszcza zemstę: »Dzieci twoje pielęgnując w słabości, ukradłam twoje własne, a natomiast cudze podsunęłam. Ale niedość na tém. Z tych dwojga dziatek jedno tylko podrzutek, a jedno twoje własne, ale ty nie wiész które?« Bierze truciznę i kona, rzuciwszy okropną mękę w serce matki, która zebrawszy zmysły odpycha dzieci, to znów je tuli. Edmund dowiaduje się o wszystkiém, odwozi dzieci do swojéj krewnéj, a sam jedzie szukać Stasia, ażali ten nie da jakiego wyjaśnienia, gdzie się dziécię podziało, jego bowiem imię wymieniła umiérająca Łucyja. — W czwartym akcie scena w karczmie, szlachta czynszowa pije z braterskim afektem, Stasio odarty prawie do naga drzy od zimna. Szlachta częstuje go wódką, on podpiwszy sobie tańczy w szale obłąkania i pada na ziemię. Szlachta się wynosi, przyjeżdza Edmund, poznaje Stasia, i dowiaduje się, że Łucyja napisała list do Stasia, aby jéj przysłał chłopskie dziecko na wychowanie. On nakłonił ojca, ale po krótkim czasie odséła Łucyja to dziécię napowrót, że się nie może podjąć piastowania, daléj dowiaduje się, że je Stasio oddał do pani Olszyńskiéj, i że ma znak na ręce od rozpalonego laku. Uradowany Edmund wraca do domu, aby uspokoić oczekującą w trwodze żonę. Stasio walcząc z samym sobą, z duchem kusicielem zemsty, w przystępie szaleństwa wylatuje za Edmundem, dogania go i wyzywa na pojedynek. Jeden pistolet nabity a drugi próżny, kto wybierze nabity, sam sobie w łeb wypali. Słychać strzał, Staś wylatuje na scenę, a w jego objęcie pada Klara, która przybiegła na odgłos strzału, a dowiedziawszy się, że Edmund nie żyje, serce jéj pęka, kona, polecając dzieci Stasiowi i

podając mu z zagorsa mały woreczek. Stasio wyjmuje zwitek aloesowego listka, na którym wyrznięta jego cyfra i rok, kiedy oboje byli szczęśliwi obopólną miłością. Klara go kochała, Stasio padł ofiarą swego niedowiarstwa.

Dzieło to stoi samo w sobie ukończone; krąży około własnéj osi. Nie chciejmyż z własnemi występować uroszczeniami, z po-za których wygląda nasze maluczkie Ja, nie chciejmyż zbiegać się na *consilium*, i na własną rękę léczyć Stasia z jego gorączki, kiedy ją sam autor tak silnie zaszczepił, że ta nierozdziergnionym węzlem w splot jego życia weszła. Przebadźmy z autorem tę drogę psichologiczną, po któréj prowadzi osoby swojéj trajedyi, a znajdziemy się w krainie prawdopodobieństwa, znajdziemy pierścienie skutków i przyczyn, ujrzymy obraz upoetyzowany, ale nie zmyślony, fantazmagoryczny. Nie chciejmyż także wymagać, aby malarz tylko *Wieczerzę pańską* na płótno przenosił. Czyż za to, że na Klarze, Edmundzie i Łucyi, a poniekąd i Stasiu (chociaż ten charakter w gruncie najlepszy) cięży przewina, mamy wołać nierozmyślnie: To nieprawdziwy obraz! To, co poniekąd zaletą a poniekąd wadą tego dramatu, jest naszém zdaniem owa chłodna zbyt popularna dykcyja. W prawdzie mówi Hegel w estetyce swojéj: *Die Ausdruckweise sogenannter Natürlichkeit im Gegensatze zu einer konvenziellen Theatersprache und deren Rhetorik ist an und für sich löblich.* Ale zaraz potém mówi znowu: *Diese Art der Natürlichkeit aber kann bei einer Ueberfülle bloss reeler Züge leicht wieder nach einer andern Seite hin ins Trockne und Prosaische gerathen, insofern die Charaktere nicht die Substanz ihres Gemüthes und ihrer Handlung entwickeln, sondern das Empfundene in der ganz unmittelbaren Lebendigkeit ohne höheres Bewusstsein zur Ausserung bringen. Ohne den Boden der Wirklichkeit zu verlassen, befinden wir uns doch im Drama in einer andern Sphäre, im ideelen Bereiche, nemlich der Kunst.* Ale z drugiéj strony znowu przyznać musimy, że niegrzeszy napuszystością, w którą młodzi autorowie najczęściéj wpadają.

O grze artystów naszych powiémy obszerniéj za drugiém przedstawieniem, bo za pierwszém razem nie można się było tak dobrze rozpatrzyć. Teraz powiemy tylko, że p. Dawison w żadnéj roli nie okazał tyle usilności, pilności, słowem najgorliwszych chęci, co w roli Stasia, gdyby nie jego indywidualność nieprzypadająca do koturna, nie mąciła czasami téj harmonijnéj zgody, którą gra jego szczególniéj w pierwszych aktach nacechowaną była. Akt ostatni wypaczył swoją zimną rozumującą grą, kiedy wyzywa Edmunda na śmierć lub życie, bo podał charakter Stasia w złe rozumienie, że on w zupełnéj pogodzie swego rozumu, nie w przystępie szaleństwa, bierze się podstępem do dzieła odwetu. Zresztą przy teraźniejszym składzie naszéj sceny, trudno było o innego Stasia. Z tém wszystkiém p. Dawison będzie mile widzianym w téj roli. Pan Smochowski z zwykłym sobie talentem pojął swoję rolę, i grę jego możnaby nazwać doskonałą, gdyby w dalszych aktach nie topniał powoli z hartu swojéj duszy a tém samém stawiał charakter Edmunda z sobą w przeciwieństwie. Pani Kamińska nie dała zaćmić swego talentu, szczególniéj w trzecim akcie, który też wielkie sprawił wrażenie. Szkoda, że wiele słów niedosłyszano. Pani Aszperger byłaby dość miłém zjawiskiem, gdyby miała więcéj serdeczności, więcéj dziewiczéj prostoty, gdy wspomina o Stasiu. Pan Nowakowski obojętność ojca na los córki oddał za uderzająco, za jaskrawo.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Jarosławia, dnia 7. czerwca. Przeszedł kwiecień, minął i maj, a polepszenia i ruchu w handlu trudno się doczekać. Dopókiśmy widzieli galary na Sanie, wszystko miało jeszcze postać jakiéjś czynności, teraz gdy takowe odpłynęły, nastąpiła niesłychana stagnacyja. O zboże, nikt ani zapyta, zwłaszcza, iż w polu wszystko dobrze wygląda; tylko jedno żyto, może gdzieniegdzie cokolwiek chybi; ale i to podobno będzie bez wpływu na podniesienie się cen teraźniejszych. Za partyję żyta nie na spekulacyję lecz na mlewo, płacono temi czasy korzec po 3 zr. 30 kr., pszenicy ozimej 6 zr., jaréj 5 zr., owsa 2 zr. 30 kr., jęczmienia 3 zr., hreczki 3 do 4 zr., grochu 3 zr. 30 kr. w. w. — Okowitéj są jeszcze w lamusach dość znaczne zapasy; przesyłki jéj do Wiédnia od niedawnaco raptem ustały. I w cenie żadna zmiana dotąd nie zaszła, a to wbrew doświadczeniu, że produkt ten ku miesiącom letnim zwykł drożéć. Producenci radziby i teraz jeszcze pozbyć się swojéj okowitéj w cenie 18 do 19 kr. m. k. za garniec. Dopóki gorzelnie są w ruchu i woły po stajniach, nie można wyższéj ceny wódki spodziewać się.

Inne produkta, jako to: koper włoski, siemię lniane, łój, miód przaśny, przędziwo lniane i konopne, nie mają pokupu. Kmin po-

szedł nieco w górę, bo na 7 zr. 30 kr. m. k. za cetnar. Dowiadywano się też temi dniami o nasienie koniczyny, podawając 22 zr. m. k. za korzec; atoli nie znaleziono jak tylko bardzo szczupłe zapasy tego nasienia, i to jakości niewyśmienitéj.

Wełny tegoroczném jest wiele pięknéj; łagodna zima i dostatnia pasza sprawiły łatwiejszy dochów owiec, a przytém pomór ich był wcale nieznaczny. Z nowéj strzyży widzieliśmy już wełnę średnio-cienką, cetnar sprzedany po 68 zr. m. k, to jest przynajmniéj o 2 zr. m. k. na cetnarze taniéj niż w przeszłym roku; wszelako to co producent na cenie straci, zyska znowu przez wagę wełny. Wełnę pośledniejszego runa płacono cetnar po 56 do 62 zr. m. k., zaś cienkiego runa po 68 do 72 zr. m. k., ma się rozumieć według jakości i pięknego wymycia. Po wyższych cenach nie mieliśmy tu jeszcze dostawionéj wełny.

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 7. czerwca. W tym tygodniu dostało się przez granicę galicyjską przeszło 4000 wołów; atoli z téj liczby było na naszym targu tylko 2000; przed targiem z drogi zakupiono dla Wiédnia i Pragi 992 wołów; prócz tego Knezek z Mistka sprzedał dla Pragi 430 wołów z zyskiem 5 zr. m. k. na każdéj sztuce; z takimże zyskiem sprzedał także Mądrzyk z Cieszyna 113 wołów dla Pragi. Zaś do Wiédnia puścił się Mauerle z Czerniowiec z 148 wołami i Marek Seifeld z 214 wołami. Ogółem tedy wykazaliśmy tu 3897 wołów; resztę zaś wynoszącą przeszło 100 wołów sprzedano w Szlązku; szczegóły téj ostatniéj sprzedaży nie są nam wiadome.

Że temi czasy tyle wołów razem się schodzi, rzecz godna podziwu; wysokie ceny są zapewne bodźcem dla właścicieli. Jeżeli ta nadwyżka dostaje się w zysk Galicyjanom, to ani słowa przeciw temu; ale gdyby te wysokie ceny wołów wypasionych miały być tylko skutkiem tego, że Galicyjanie przepłacają woły na wypas z Besarabii dostawiane, to w takim razie byłoby to czystą stratą dla Wiédnia i w ogóle dla tych prowincyj, które od Galicyi wołów potrzebują. Dla tego też Galicyjanie powinni starać się ile możności najtaniéj woły na stajnie kupować.

I na przyszły tydzień spodziewamy się znowu wiele wołów.

Przypędzili: 1) Berl Immerglük, z Tarnawy, 98 wołów; 2) dtto. 90; 3) Salamon Hett, z Kozusznego, 56; 4) Mateusz Żydek, z Ołomuńca, 70; 5) Szymon Mehl, z Potoków, 105; 6) Nathan Bodner, z Targowisk, 115; 7) Jakób Rephun, z Końca, 122; 8) Lemmel Themann, z Hludna, 94; 9) Leib Allerhand, z Żurawna, 136; 10) Abraham Brecher, z Jagielnicy, 100; 11) Wiktor Białobrzeski, z Towarni, 75; 12) Piotr Kuss, z Radymna, 78; 13) Schaja Westreich, z Tropiego, 77; 14) Antoni Faber, z Kent, 73; 15) Chaim Druker, z Iwonicza, 56; 16) Emanuel Fleischmann, z Podobin, 86. — Małémi partyjami 569. — Ogółem 2000.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Berna stado Nro. 1.	96	385	—	2	10 1/2
Małémi partyj. st. N. 2.					
dtto. dtto. st. N. 3.					
dtto. dtto. st. N. 4.					
Niesprzedane do Wiédnia pognano st. N. 5.					
Do Berna stado Nro. 6.	61	305	—	—	9
Do Czech stado Nro. 7.	70	332	30	—	9 1/2
Małémi partyj. st. N. 8.					
Do Pragi stado Nro. 9.	128	380		2	10 1/2
Do Wiédnia st. Nro. 10.	100	360		—	9 3/4
— Olszan st. Nro. 11.	56	292	30	5	8 1/4
Do Wiédnia st. Nro. 12.	67	287	30	6	8
Po części małemi partyjami st. N. 13.					
Niesprzedane do Wiédnia pognano st. Nro. 14.					
Do Austryi stado Nr. 15.	56	405	—	—	10 3/4
dtto. st. Nr. 16.	86	420	—	—	11
Małémi partyjami . .	569				

Przed targiem sprzedali: 1) Mendel Amster, z Czerniowiec, 213 wołów; 2) Marek Kniss, z Żurawna, 192; 3) Gdali Druker, z Jagielnicy, 225; 4) Bochiński, z Galicyi, 226; 5) Leib Allerhand, z Żurawna, 136. — Ogółem 992.

Kupili:	sztuk	Cena jednéj pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Do Wiédnia st. Nro. 1.	213	440	—	—	12
dtto. stado Nr. 2	190	420	—	2	11 1/4
dtto. stado Nr. 3.	218	405	—	7	10 3/4
dtto. stado Nr. 4.	219	400	—	7	10 3/4
Do Pragi stado Nro. 5.	133	380	—	3	10 1/4

Z Wrocławia dnia 3. czerwca. (Zdanie sprawy z jarmarku na wełnę). Jeżeli jakibądź

jarmark zawiódł oczekiwanie powszechne, to pewno, teraźniejszy. Z całorocznéj ospałości handlu wełną, i z doniesień tak krajowych jak i zagranicznych nad wszelką miarę niepomyślnych, wróżyć było można, iż na tym jarmarku wełna pójdzie w przecięciu o 3 do 6 talarów na cetnarze niżéj niż w przeszłym roku. Atoli nie przyszło do tego: jak w innych latach tak i tym razem, bardzo znaczna konkurencyja kupców utrzymała ceny mniéj więcéj takie same, jak w przeszłym roku, wyjąwszy wełnę elektoralną, która o kilka talarów na cetnarze spadła. Z resztą najprzedniejszych gatunków téj ostatniéj wełny nie mieliśmy na naszym jarmarku, bo ugody o nią porobiono na miejscu w owczarniach.

Rozumi się samo z siebie, iż przy tak niespodzianym obrocie targu, ważenie się cen było ciągłe; jedni płacili dość wysoko, inni znowu podawali zbyt nizkie ceny. Z tego wszystkiego wypadł stosunek cen producentów zadowolnić mogący, gdyby nie to, że w tym roku ilość jéj po strzyży, pokazała się znacznie szczuplejsza niż w przeszłym.

Do dnia dzisiejszego dostawiono tu	do 46,000	cetn. wełny
Z dawniejszych zapasów było	do 6,000	„ „
Ogółem .	do 52,000	cetn. „
W r. 1842 było na naszym jarmarku	do 74,000	„ „

Przeto w tym roku mniéj o 22,000 cetn. wełny

Ceny były następujące:

Za cetnar wełny			tal. prusk.
Szlązkiéj	super-elektoral. jednéj strzyży	od	110 do 125
	elektoralnéj „ „	„	100 — 105
	bardzo cienkiéj „ „	„	80 — 90
	średnio-cienkiéj „ „	„	65 — 70
	mniéj cienkiéj „ „	„	53 — 60
	ordynaryjnéj „ „	„	48 — 50
	bardzo cienkiéj dwojéj strzyży	„	60 — 65
	cienkiéj . . „ „	„	50 — 55
	mniéj cienkiéj „ „	„	42 — 48
Polskiéj	najcieńszéj . jednéj strzyży	„	60 — 65
	cienkiéj . . . „ „	„	56 — 58
	średnio-cienkiéj „ „	„	50 — 55
	ordynaryjnéj „ „	„	42 — 48
	cienkiéj . . dwojéj strzyży	„	46 — 50
	średnio-cienkiéj „ „	„	40 — 45
	ordynaryjnéj . . „ „	„	38 — 40
bardzo cienkiéj z owiec odeszłych		„	65 — 78
średnio-cienkiéj „ „		„	55 — 60

Za cetnar wełny		tal. prusk.
mniéj cienkiéj „ „	od	45 do 50
cienkiéj . . garbarskiéj . .	„	46 — 54
mniéj cienkiéj „ . . .	„	38 — 42
cienkiéj . . jagnięcéj . . .	„	75 — 85
średnio-cienkiéj „ . . .	„	60 — 65
szlązkiéj w kawałkach . . .	„	45 — 62
polskiéj „ „	„	35 — 45
krajczanki białéj	„	19 — 22½
„ czarnéj	„	14 — 18

Prawie we wszystkich owczarniach pokazało się po strzyży mniéj wełny o 15 do 20%, a gdzieniegdzie ubytek ten jest jeszcze większy, a to wedle tego, jak owce większy lub mniejszy niedostatek paszy miały. Żadna podobno owczarnia nie uzyskała w tym roku téj saméj ilości wełny, co w przeszłym; ten to ubytek stanowi właściwą stratę producentów, która u niektórych okazała się bardzo znaczną.

Fabrykanci krajowi i zagraniczni utrzymywali ten jarmark i ożywili go; zaś handlownicy i spekulanci strwożeni niepowodzeniami lat kilku, brali się bardzo nieśmiało, i bardzo też mało interesów porobili.

Najbardziéj były poszukiwane gatunki wełny w cenie od 60 do 75 tal. prus., a z bardzo cienkich gatunków w cenie od 85 do 100 talarów pruskich za cetnar.

Z W. Księztwa Poznańskiego i z Królestwa Polskiego przystawiono na ten jarmark zwyczajną ilość wełny; a dowozy wełny rossyjskiéj ciągle jeszcze trwają.

Jarmark nieukończył się jeszcze; dotąd sprzedano do ⅘ dostawionéj tu wełny. Prawie wszyscy kupcy bawią tu do téj pory.

W piérwszéj i drugiéj ręce jest 12 do 14,000 cetnarów niesprzedanéj wełny; ilość ta zapewne jeszcze do końca jarmarku bardzo się zmniejszy.

Dr. C. S. Günsburg.

Z Gdańska, dnia 3. czerwca. Pszenica nie szła w tym tygodniu sporo, i nawet cokolwiek w cenie spadła. Przeciwnie zaś o żyto i wszelkie jare zboże bardzo się dopytywano. Ceny były następujące: Łaszt pszenicy 131 do 134funtowéj od 333 do 350 zł. pr., żyta 121ftgo po 280 zł. pr.

Spirytus idzie w górę: *Ohm* (120 kwart berl.) spirytusu 80 pCtu Tralesa trzymającego, stoi teraz na 19 tal. pr.

(Preuss. Handlungs Zeitung.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)